

Aleksander Widera – in memoriam

Aleksander Widera urodził się 8 grudnia 1917 roku w Rozbarku – obecnie dzielnicy Bytomia. Po podziale Górnego Śląska w roku 1922, rodzina przeniosła się do Katowic. Tu Aleksander uczył się w gimnazjum męskim, dziś noszącym imię Adama Mickiewicza. Debiutował wierszami w piśmie uczniowskim „Nasze Pisenko” w roku 1934. Po maturze studiował w Wyższym Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych. W tych latach nawiązał kontakt ze środowiskiem młodych twórców związanych z wydawanymi w Katowicach pismami „Kuźnica” i „Fantana”. W obu tych czasopismach drukował wiersze i recenzje. W czasie wojny pracował fizycznie, między innymi jako górnik w kopalni „Ferdynand” (teraz „Katowice”). We wrześniu 1942 roku został aresztowany za przynależność do Tajnej Organizacji Niepodległościowej. Do końca wojny był więźniem obozów w Mysłowicach, Oświęcimiu, Mauthausen i Gusen.

Po wojnie został sekretarzem redakcji katowickiego tygodnika „Odra”. W roku 1950 zaczął pracować w katowickiej rozgłośni Polskiego Radia, z którą związał się na kilkadziesiąt lat. Jest autorem kilkudziesięciu słuchowisk, adaptacji i reportaży literackich. Słuchacze rozpoznawali go jako autora audycji folklorystycznych w cyklach „Od Cieszyna do Gogolina – gawędy, baśnie, legendy” oraz „Śladami Oskara Kolberga”. Tych audycji – dokumentujących ważny obszar ludowej kultury duchowej Górnego Śląska – było blisko 480.

W latach 1962–1973 był także Aleksander Widera kierownikiem literackim katowickiego Teatru „Ateneum”.

Twórczość Aleksandra Widery jest bogata i różnorodna. Jego bibliografia, zestawiona przez Grażynę Szpotowicz i opublikowana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w roku 1989, wykazuje blisko 800 pozycji. Są wśród nich utwory oryginalne (wiersze, proza i dramat), wspomnienia, antologie („Wierszem o Śląsku”, 1956 i „Imię ziemi. Antologia wierszy o Śląsku” – wspólnie z A. Wolnym, 1985), zbiory gawęd ludowych, przekłady z kilku języków, eseje, artykuły i recenzje. Do popularnego niegdyś książkowego „Kalen-

darza Śląskiego” przez wiele lat przygotowywał cykl „Śląscy gawędziarze”, a także zestawiał obszerną „Kronikę kulturalną”.

Był wieloletnim członkiem Oddziału Śląskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki; w latach 1985–1989 jego prezesem. Zgromadził księgozbiór liczący około 5 tysięcy woluminów. Zbierał silesiana, opracowania dotyczące radia i obozów koncentracyjnych. Był przyjacielem Biblioteki Śląskiej, z którą utrzymywał bliskie i serdeczne kontakty.

W marcu 1998 roku w Oddziale Zbiorów Specjalnych BŚ przy ul. Sienkiewicza eksponowana była duża przeglądowa wystawa „Aleksander Widera w 80. rocznicę urodzin” (przygotował st. kustosz Wojciech Janota).

Aleksander Widera zmarł w Katowicach 5 maja 2002 roku. Spoczął na cmentarzu ewangelickim przy ul. Francuskiej.

Publikujemy interesujący przyczynek biograficzny przekazany do naszej dyspozycji przez autora. W tekście napisanym w formie rozmowy z samym sobą powraca Aleksander Widera do lat swego dzieciństwa, które upływało w skomplikowanych ówczesnych realiach.

Krótką rozmowa A. Widery z Aleksandrem Widerą

A. – Jest Pan rodowitym Ślązakiem. Czy można wiedzieć, gdzie się Pan urodził?

Aleksander – *W Rozbarku, pod Bytomiem.*

A. – To stamtąd pochodzą owe słynne rozbarskie stroje?

Aleksander – *Tak. Rozbark był kiedyś siedliskiem rodzimej swojskości, ośrodkiem polsko-śląskich tradycji. Byłem wtedy zaledwie czteroletnim brzdącem, kiedy z Rozbarku w roku 1922 rodzice moi przenieśli się do Katowic. Różnica między na pół wiejskim Rozbarkiem a naszym nowym miejscem zamieszkania była tak duża, że mój dziecięcy umysł zarejestrował dość ściśle pewne fakty w zderzeniu właśnie z odmiennością Katowic. Przede wszystkim więc to, że w Rozbarku zasadniczo nie słyszano w tamtych odległych latach w ogóle języka niemieckiego.*

A. – Fakt ten pozostaje zatem w całkowitej zgodzie z Pańskim stwierdzeniem, że Rozbark był wtedy siedliskiem polsko-śląskiej swojskości. W innym aspekcie kojarzy się to chyba z tradycyjnym śląskim strojem, który noszony był przez polskie Ślązaczki?

Aleksander – *Pamiętam też, że jako czterolatek pastłem na rozbar-
skiej szkarpie wraz z moją wówczas ośmioletnią siostrą białą
kozę, która mnie kiedyś ubodła.*

A. – Wiadomo mi skądinąd, że koza to jakby symbol Górnego Śląska. Zwierzę to hodowało się w bardzo wielu śląskich rodzinach. Zwłaszcza tych górniczych.

Aleksander – *Taka też była i moja rodzina. Mój ojciec też był gór-
nikiem, choć po przeniesieniu się do Katowic przekwalifiko-
wał się na urzędnika pocztowego, choć oczywiście miał tylko
wykształcenie podstawowe – ukończoną szkołę powszechną.*

A. – Ale na czym polegała wspomniana przez Pana zasadnicza róż-
nica, która tak Pana uderzyła w owym zderzeniu z miejską rze-
czywistością Katowic. Katowic – przypomnę – Roku Pańskiego
1922 i kolejnych lat po powstaniach śląskich i plebiscycie?

Aleksander – *W Katowicach lat dwudziestych dominował żywioł
niemiecki, który jednak stopniowo malał. W kamienicy przy
ul. Kochanowskiego 2, w której zamieszkałem z rodzicami
i trzema siostrami, były tylko siwe rodziny polskośląskie,
reszta to byli Niemcy i niemieccy Żydzi. Ale żyliśmy z sobą
w zgodzie, nie było między nami antagonizmów. Nie było też
antysemityzmu; także i z niemieckimi Żydami była zgoda. Pa-
nowała pokojowa koegzystencja, Ojciec-powstaniec przyjaźnił
się z sąsiadem z tego samego piętra – niemieckim bezrobot-
nym. My, dzieci – i te polskie i te niemieckie – bawiliśmy się
wspólnie w klatce schodowej i na podwórku, a także na poblis-
kim placu Miarki (Niemcy mówili Blücherplatz) z dziećmi
z pobliskich domów. Kiedyśmy się po III powstaniu przenieśli
do Katowic, matka była w ciąży. Jedna z moich siostr zapamiętała,
że sąsiad powiedział wtedy do swojej żony: „Sie ist schwanger”
(Ona jest w ciąży). Wkrótce też urodził się nasz najmłodszy
brat, a z kolei i w rodzinie sąsiadów dwoje najmłodszych
dzieci. Żyliśmy w zgodzie, nawet wtedy, kiedy na-*

stał Hitler. Co prawda, owi sąsiedzi, podobnie jak i inni niemieccy lokatorzy z naszej kamienicy, wyjechali w ostatnich przedwojennych latach do Niemiec, gdy tymczasem hitlerowska propaganda docierała tu w różny sposób. Na Śląsku rozgorzały niemiecko-polskie antagonizmy. Młodzi niemieccy szowiniści demonstracyjnie chodzili w białych pończochach, które im zorganizowane grupy powstańcze zdejmowały z nóg. Mówiło się wtedy, że młodzi nacjonaści niemieccy na zorganizowanych schadzkach trawestują piosenkę „Fuchs, du hast die Gans gestohlen” (Lisie, ukradłeś gęś), przeinaczając słowa na: „Pole, hast das Land gestohlen” (Polaku, ukradłeś kraj). Była to już uwertura do rozpętanej przez Hitlera drugiej wojny światowej. Podobne siły w Niemczech usiłowały po wojnie zakłócić politykę pojednania, bez którego jednak nie do pomyślenia jest zjednoczona Europa.